Nr. 156. Kraków, niedziela 9 czerwca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 896. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Towarzysze!

W wykonaniu uchwały konferencyi lwowskiej zwołuje komitet wykonawczy **na dzień 29 i 30 czerwca 1901 r. do Lwowa**

VII. Kongres krajowy polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska

z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie komitetu wykonawczego;
2. Sytuacya polityczna i ekonomiczna;
3. Organizacya, agitacya i podatek partyjny;
4. Prasa i wydawnictwa partyjne;
5. Wybory sejmowe;
6. Wybór komitetu wykonawczego;
7. Wnioski.

Wzywamy tedy Towarzyszów do jak najliczniejszego obesłania tego Kongresu wedle wskazówek, których egzekutywa osobno udzieliła.

Wszystkie sprawozdania i wnioski mają być nadesłane do komitetu wykonkwczego najdalej do dnia 18 bm.

Wszelkie listy należy adresować: Leon Misiołek, Kraków, Wiślna 9.

Z socyalno-demokratycznem pozdrowieniem *Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska.*

Kraków, 1 czerwca 1901.

Z dnia.

Kraków, 8 czerwca.

Rewolwer przeciw ludowcom.

Ks. Stojałowski sprzedał nietylko swoich zwolenników, lecz zamierza wciągnąć także w błoto ludowców. Ponieważ zaś ludowcy odmówili na razie temu żądaniu, postanowiła niewidzialna klika, w której ręku znajdują się wszystkie nici intryg i szwindlów, wywrzeć na nich presyę i przyłożyć im rewolwer do piersi.

Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że toczą się obecnie pertraktacye, aby stworzyć z różnych grup klerykalnych koalicyę, którąby pod opieką rządu i stańczyków wystąpiła przy wyborach sejmowych ewentualnie przeciw ludowcom, gdyby nie chcieli wstąpić do Koła polskiego.

Do koalicyi tej weszliby stojałowszczycy, Danielak, Potoczek, Żyguliński. Obrady toczyły się w sobotę w Wiedniu, dokąd wyjechał między innymi szynkarz i lichwiarz z Bieńczyc, Ptak. W niedzielę zaś odbędzie się konferencya w Krakowie. W Krakowie odbędzie się również zjazd posłów i członków rady naczelnej ludowców, celem powzięcia dalszych uchwał w sprawie taktyki stronnictwa ludowego.

Od jutrzejszych uchwał zależeć będzie, czy ludowcy pozostaną nieugiętymi i pokrzyżują plany kliki klerykalno-demagogicznej, czy też staniemy wkrótce przed faktem, że cała opozycya chłopska z Galicyi znajdzie się w Kole polskiem.

Nie może być obojętnem nikomu, jaki obrót weźmie ta sprawa, gdyż rozchodzi się tu o przyszłość naszego ruchu opozycyjnego na wsi. Ruch chłopski w Galicyi przebywa od dłuższego czasu ciężkie przesilenie. Jeżeli ciemne i wątpliwe żywioły demagogiczne wezmą górę i zapędzą lud wiejski pod jarzmo niewoli stańczykowskiej, wówczas będzie zadaniem socyalnych

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

Z poezyj Ady Negri

w przekładzie **Maryi Konopnickiej.**

ULICZNIK.

Kiedy go widzę, jak błotnistą drogą
Brudny a śliczny się zwija, —
Łachman na grzbiecie, na wiatr goła szyja,
Wpółboso, ani dbając tam o kogo;

Jak między wozy nagością swą widny,
W zdartych porciętach się kręci;
Jak w psy kamienie ciska bez pamięci,
Już złodziej, srogi już, i już bezwstydny; —

Gdy widzę, jak się śmieje i weseli,
Biedny kwiatuszek cierniska,
I gdy pomyślę, że dom bez ogniska,
Matka w fabryce, ojciec — więzień w celi:

Jakiś mi przestrach tłumi serca bicie,
I pytam: Co będzie z ciebie?
Ty, co bez światła na ziemi i niebie,
Głodny, obdarty idziesz tak wprost w życie?

Za lat dwadzieścia — czem będzie słowiczek
Co dziś tak śpiewa, nieboże?
Siewcą zepsucia, oraczem, czy może
Łotrem dojrzałym na stryczek?

Uczciwą bluzę będziesz miał na grzbiecie,
Czy galerniczą obrożę?
Warsztat, więzienie, czy szpitalne łoże
Zbliży nas znowu, o, dziecię?

I zaraz biedz chcę na uliczne błoto,
I objąć chłopię w ramiona,
Do serca tuląc, co w smutku mi kona,
Z śmiertelną trwogą, z bolesną pieszczotą.

Pocałunkami chcę okryć mojemi
Pierś jego, usta — już zmięte,
I szeptać słowa stłumione i święte,
Siostrzanym głosem, z oczyma łzawemi:

— I jam tak dziko rosła, w nędzy, w brudzie,
I jam cierniska jest kwiatem,
I moją matkę sługą zwali ludzie,
I ja znam boleść! Dziecię, tyś mi bratem!

RĘKA W MŁOCARNI.

Toczą się pasy, zgrzytają kół zęby...
Nie spoczywając, choć pot rosi czoło,
Pieją najmici wesoło.

Wtem krzyk szalony, okropny krzyk dziki,
Ryk rozdartego w leśnej kniei zwierza
Nagle w powietrze uderza.

Porwana w tryby młocarni się kręci
Skrwawiona ręka, — o, dolo przeklęta! —
Kobieca ręka ucięta.

Toczą się pasy, zgrzytają kół zęby,
Lecz raźną piersią już głosy najmitów
Nie brzmią wśród trzasku i zgrzytów.

Z potem zmieszane po twarzach łzy płyną...
Grzmi motor, huczy młocarnia parowa,
Głusząc westchnienia i słowa.

A między tryby, kręci się i kręci
Skrwawiona ręka, — o, dolo przeklęta! —
Kobieca ręka ucięta.

demokratów rozpocząć walkę bez pardonu przeciw tej klice oszustów i demagogów, chociażby stali w tej walce sami i izolowani. Tylko przez bezwzględną walkę będzie można oczyścić ludność wiejską z naleciałości klerykalno-demagogicznych i rozpocząć dzieło odrodzenia ruchu opozycyjnego w kraju.

* * *

Wielebny rozgniewał się na dobre na „Naprzód“ za to, że mu zarzuca zdradę ludu. Wielebny sądzi, że zarzut ten jest niesłuszny i tak stary, jak „pieśń odpustowych dziadów“ i woła pod naszym adresem:

„Śpiewaliście już: sprzedał chłopów moskalom, potem sprzedał stańczykom, potem sprzedał klerykałom z słowiańskiego centrum, sprzedał rządowi, — teraz zaczynacie ponownie: sprzedał stańczykom! Już i najciemniejszy chłop zakpi z waszej tej muzyki, boć każdy czuje, że jak jest, to jest, ale po tylu „sprzedażach“ chłop ani u moskali, ani u rządu, ani u stańczyków, ale zawsze był tem, czem jest“.

Lampiarz jerozolimski wyliczył jednym tchem wszystkie swoje szwindle polityczne. Istotnie, najciemniejszy chłop nawet pozna się już na tych oszustwach politycznych.

Jeżeli zaś ks. St. zapewnia, że mimo tych wszystkich zdrad, chłop jest ciągle tem, czem był — to ma racyę; chłop jest ciągle tem, czem był — biednym, nieszczęśliwym, zdradzanym i demoralizowanym przez swoich przywódców człowiekiem.

Aż żal patrzeć na tę biedną masę chłopską, która wśród tylu oszustw straciła wiarę w siebie, w przywódców, w potrzebę walki politycznej, w potrzebę organizacyi i poczyna oddawać się głuchej rozpaczy, która może znów doprowadzić do katastrofy.. Oto posiew ks. Stojałowskiego i jego uczniów. Że też ci ludzie nie mają choćby kropli wstydu osobistego, że uprawiają rzemiosło swoje w biały dzień, z cynicznym uśmiechem na ustach!

Ile ks. Stojałowski dostał za swój najnowszy szwindel, niewiadomo jeszcze. Wielebny zaprzecza energicznie, jakoby miał dostać probostwo. Natomiast „Gazeta narodowa“ twierdzi, że ks. Stojałowski „ma zamiar starać się po wyborach ewentualnie o mandat członka wydziału krajowego z kuryi gmin wiejskich w nowym sejmie“.

Ile w tem doniesieniu prawdy, nie wiemy; ale „Gazeta narodowa“ jest organem hr. Pinińskiego, a ks. Stojałowski posyła jej od niedawna szczątkowe odbicie swoich planów, pomysłów, interesów i... rachunków.

Wesołem jest, że z zamiaru Stojałowskiego wstąpienia do Koła jest niezadowolonym — p. Danielak. W swojej „Obronie ludu“ czyni p. Michałek uwagę, że ks. Stojałowskiemu nie wyjdzie wstąpienie do Koła na korzyść, bo będzie krępowany regulaminem. P. Danielak dodaje: „Polityka ludowa, by dojść do zwycięstwa, nie potrzebuje się uciekać do krętactwa i obłudy“.

W ustach Danielaka są te słowa przepyszne!

Z naszego „dossier“ rozpoczniemy wkrótce ogłaszać różne ciekawe, autentyczne dokumenty o szwindlach i matactwach tych oszustów politycznych, którzy opadli nasz biedny lud.

Kto winien?

Prawda w sprawie Rady powiatowej bialskiej.

Biała, 7 czerwca.

Prasa polska rozpacza z powodu germanizacyi powiatu bialskiego, bo radca Kurykowski przywitał nowowybranych radnych w języku niemieckim, że dr Łazarski, jako marszałek, przemawiał „także“ po niemiecku, i że Niemiec Lukas został wybrany zastępcą marszałka, a zupełnie pomija, świadomie czy nie świadomie, przyczynę tego objawu, pomija krzywdę wielką, wyrządzoną całemu włościaństwu w tym powiecie, że prawie sama Biała jest w stanie rządzić całym ogromnym powiatem, do którego należy 69 gmin włościańskich.

Prasa nie wspomina ani jednem słowem o strasznym systemie wyborczym, który pozwala, że 92.211, czyli blizko 100-tysięczna ludność włościańska wysyła do Rady powiatowej, składającej się z 26 członków, tylko 8 członków, gdy tymczasem sama Biała, z tytułu najwyżej opodatkowanych w przemyśle i jako miasto, wysyła 12 członków.

Gdzież jest sprawiedliwość, jeżeli 69 gmin włościańskich, oraz miasteczka Kęty, Oświęcim i Wilamowice, wysyłają 11 członków, a więc jeszcze o jednego członka mniej, jak sama Biała?

Gdzież równouprawnienie narodowościowe, jeżeli mniej więcej 90.000 polskich włościan, polskie miasto Kęty (5200), polskie miasto Oświęcim (5400), razem tedy przeszło 100.000 Polaków ma mniejszą reprezentacyę w powiecie, jak 7600 Bialan i 1700 kolonistów wilamowickich, przyczem przyjmuję na korzyść Niemców, co jest nieprawdą, że wszyscy Bialanie i wszyscy Wilamowiczanie są Niemcami.

Niesprawiedliwy i wielce krzywdzący system wyborczy zawinił, że w całym powiecie politycznym, względnie trzech powiatach sądowych, gdzie 95 procent jest Polaków, a 5 procent Niemców, Niemcy, tj. Biała i kolonia Wilamowice, mają 50 procent reprezentacyi, bo na 26 mandatów mają 13 swoich pewnych. Należy podnieść nadto, że wspomniani reprezentanci niemieccy są reprezentantami i mieszczańskimi, którzy mają mniej więcej jedne i te same interesy, gdy tymczasem po drugiej stronie polskiej, 8 włościan będą często z powodu gospodarczych różnic w kolizyi i walce, to z trzema polskimi reprezentantami większej własności, to z polskimi reprezentantami miast Kęty i Oświęcim.

Przy takim stanie rzeczy, gdzie z jednej strony jest 13 niemieckich mandatów pewnych zjednoczonych, a z drugiej strony 13 polskich mandatów reprezentujących trzy kurye o różnych interesach gospodarczych, była z góry do przewidzenia przewaga miast nad wsią, a co do narodowości przewaga Niemców nad ludnością polską. Przy panującem dzisiaj rozdrażnieniu narodowościowem, funkcyonowanie tak złożonej rady powiatowej jest wprost niemożliwem, jeżeli nie usunie się skwapliwie możliwości rozdrażnienia, względnie obrazy uczuć narodowych jednej lub drugiej strony.

Dlatego też zauważono powszechnie, iż znany miejscowy ugodowiec niemiecki burmistrz m. Białej Lukas, zajął się energicznie wyborami do rady powiatowej i przeciwdziałał przedewszystkiem znanemu polakożercy dr. Rosnerowi, byłemu stypendyście wydziału krajowego, który mimo wad charakteru, mimo nie zbyt wielkiej inteligencyi i zdolności, jedynie przez ciągłe jątrzenie i podburzanie Niemców przeciwko Polakom, osiągnął u łatwowiernych mieszczan mandat poselski do sejmu, mandat burmistrza, syndykat kasy bialskiej itd.

Uważają powszechnie za osobiste dzieło samego Lukasa, że rada gminna m. Białej daje mandat do rady powiatowej dr. Łazarskiemu, zamieszkałemu nie w Białej ale w Wadowicach, a pomija dr. Rosnera, chociaż nie mogli przypuszczać by dr. Łazarski uprawiał z nimi szowinizm niemiecki, bo gdyby szło Lukasowi o krzykacza niemieckiego, znalazłby takich dosyć w Białej, a nie potrzebował szukać aż w Wadowicach

Dziełem Lukasa było także przeforsowanie u swoich współplemieńców dra Łazarskiego na marszałka, czem zaoszczędził nam i światu zawstydzającego Polaków widowiska, jako owoc potwornego systemu wyborczego, że marszałek 100-tysięcznego powiatu bialskiego jest Niemcem urzędującym po niemiecku, nie znającym języka polskiego i ewentualnym wrogiem Polaków, t. j. całego powiatu.

Partya robotnicza, dziennik wasz i włościaństwo tego powiatu walczyli przy ostatnich wyborach z piątej kuryi przeciw kandydaturze dra Łazarskiego, popieranej przez komitet centralny.

W danym wypadku musimy mimo to uznać, że w tych stosunkach jedynym i najodpowiedniejszym kandydatem na marszałka był dr. Łazarski, dlatego też musiało włościaństwo ze stanowiska narodowego, podobnie jak większa własność za tym kandydatem głosować, ile że uzasadnioną była obawa, że dr. Łazarski, gdyby przeszedł bez głosów polskich, a w szczególności bez głosów włościańskich, zrezygnuje tak z godności prezesa, jak i członka Rady powiatowej, a na jego miejsce wszedłby Niemiec nie znający języka polskiego, a może i wróg Polaków.

Prasa galicyjska, zamiast oburzać się na ukrócenie praw politycznych narodu polskiego i ubolewać nad przykrem położeniem politycznem Polaków na kresach w oświetleniu systemu wyborczego dla Rady powiatowej, płacze tylko nad tem, w jakim języku uważał za stosowne przemówić reprezentant rządu p. Kurykowski.

Nie ulega żadnej kwestyi, że radca Kurykowski postąpił co najmniej niezgrabnie, jeżeli zagaił ukonstytuować się mającą Radę powiatową, w języku niemieckim, choć

jako naczelnik powiatu mógł i powinien był wiedzieć, że prawie cały powiat jest polski, mimo wielkiej liczby Niemców w Radzie powiatowej.

Natomiast musimy przyznać z uznaniem, że dr. Łazarski, mimo kiepskiego przykładu ze strony radcy namiestnictwa i mimo, że otrzymał mandat od niemieckiej Rady m. Białej i przez nich postawionym był na marszałka, przemówił najpierw po polsku, a później po niemiecku i że protokół urzędowy spisał w języku polskim.

Ubolewać natomiast należy, że polscy mandataryusze m. Kęt i Oświęcimia opuścili polskich włościan i złączyli się z Niemcami przy wyborze wicemarszałka i że wskutek tego, upadł Józef Grygierzec, ludowiec, człowiek uczciwy, zawołany gospodarz, włościanin, który pozostał przy gospodarstwie rolnem mimo, że ukończył szkołę średnią i studya prawnicze i którego wyboru z tych powodów włościanie wielce sobie życzyli.

Reprezentant m. Kęt p. Kopyciński, został też za ten „czyn“ przez niemiecką partyę mieszczańską nagrodzony, bo głosami tychże został członkiem Rady powiatowej.

Bolesnem jest dla włościaństwa, że mają tylko jeden głos we wydziale, składającym się, prócz prezesa i wiceprezesa, jeszcze z pięciu członków, a w sprawach o charakterze narodowym są dwaj polscy członkowie wydziału, wobec niepewnego stanowiska Kopycińskiego zawsze w mniejszości, co może zwłaszcza wówczas dać się we znaki, jeżeli marszałek dr. Łazarski nie będzie przewodniczył.

Smutne te stosunki w radzie powiatowej bialskiej będą trwały tak długo, dokąd będzie istniał ten krzywdzący system wyborczy.

Jeżeli prasa galicyjska chce swój obowiązek narodowy wobec polskiej narodowości na Kresach wypełnić, to należy jej wszelkiemi siłami dążyć do tego, by dla rady powiatowej i dla rady gminnej bialskiej wprowadzono równe i powszechne prawo wyborcze.

Ale klika stańczykowska, nie chce zrzec się przywilejów, woli panowanie 7.000 Niemców nad 100-tysięczną ludnością polską, jak rozszerzenie prawa wyborczego i dopuszczenie ludu do swych praw.

Przemówienie polskie p. Kurykowskiego, aplikowane nam przez prasę, nie zmieniłoby tych stosunków, winowajcami tedy nie są w danym wypadku ani Niemcy, ani p. Kurykowski tylko „nasza starsza brać“. Jeżeli nie dopuści się ludu do praw politycznych, to o usunięciu niesprawiedliwości narodowej na Kresach niema mowy.

Rada gminna m. Białej pozostanie wyłącznie niemiecką, a w radzie powiatowej bialskiej nastaną jeszcze gorsze stosunki, bo dr. Rosner ze swoimi zwolennikami już czeka na zastąpienie polityki ugodowej niemieckiej Lukasa polityką, sztucznie podsycanej, obłudnej hecy narodowościowej.

Dajcie nam powszechne, równe i tajne prawo wyborcze, a będzie rzeczą obojętną, czy dr. Rosner, czy Lukas Niemcami rządzi, i los nasz nie będzie zależał od tego, w jakim języku reprezentant rządu przemówi.

Socyalna demokracya wobec budowy dróg wodnych.

(Dokończenie.)

Poseł tow. **Daszyński** (w dalszym ciągu):

Idzie tu o całkiem dokładnie opisane roboty, dokładnie oznaczone gałęzie pracy i terminy. Rząd może tu tak uporządkować stosunki, jak zechce.

Typ submisyj, jak one u nas istnieją, jest wprost barbarzyński. Nagromadzenie się robotników, dla których nie istnieją żadne przepisy ochronne, zagraża całym krajom epidemiami. Cała piramida przedsiębiorców i subprzedsiębiorców cięży straszliwie na barkach robotników. Czyż nie byłoby to ludzkiem i rozumnem, dać i robotnikom nieco korzyści? Nie chcę powtarzać, co tow. Ellenbogen przy obradach nad ustawą inwestycyjną tu powiedział, przypomnę tylko, że w wielu państwach Ameryki i zachodniej Europy stało się regułą to, czego my tu żądamy.

Rząd odrzucił to wszystko, aby mieć „wolne ręce.“ Ale zapytuję rząd: „jak zamierza on wolność tę wyzyskać?“ Byłoby to nam wszystkim bardzo przyjemnie, gdyby teraz zabrał głos i powiedział, w jakim kierunku otoczy robotników opieką w drodze rozporządzeń, jeżeli już tak potępia drogę ustawodawczą.

Często powtarzano w debacie: 10-godzinny dzień roboczy dobrym jest dla robotników, którzy pracują w dusznych fabrykach, ale na łonie wspaniałej, wolnej przyrody bożej nie zaszkodzi i 11, 12, albo i więcej godzin. Ale wspaniała przyroda nie jest niczem innem, jak tylko frazesem. Robotnik jest wystawiony na wszelką niepogodę, na wszelkie zmiany temperatury, musi częstokroć pracować w bagnach i niezdrowych okolicach.

Poseł **Luksch**: Chłop także!

Poseł **Daszyński**: Jest to prawda w odniesieniu do drobnych rolników, ale przyszłość — jestem o tem przekonany — umożliwi i dla rolnictwa normalny dzień roboczy, czy się temu będziecie opierali, czy nie. (Przerywania ze strony reakcyjnych posłów chłopskich Lukscha i Jarosza). Jeżeli sami pracujecie, to możecie sobie pracować i 24 godzin na dobę, to wasza rzecz.

Poseł **Jarosz**: Aby dla was stworzyć chleb, musimy my pracować!

Poseł tow. **Schuhmeier**: Musimy przecież dobrze go zapłacić; darmo nic nam nie darujecie!

Poseł **Daszyński**: Ale gdzie używacie cudzej siły roboczej, musicie się liczyć z wielkim prądem naszego czasu, który kategorycznie nakazuje oszczędzać ludzką siłę roboczą!

Poseł tow. **Schuhmeier**: W interesie państwa!

Poseł tow. **Daszyński**: Tego prądu czasu nie powstrzymacie. Rolnictwo nie utrzyma się, jeżeli pozostanie konserwatywnem, ale przyjdą wielkie rewolucye, o jakich się wam może ani nie śniło. To, co wy nazywacie rolnictwem, jest pod wielu względami tylko szczątkiem formy średniowiecznej. Ale doba nowoczesna posiada formy, w których przepisy ochronne dla pracującego personalu są możliwe, bo nawet nieodzownie konieczne. Powiadam wam: postęp przejdzie nad wami do porządku dziennego.

Poseł **Jarosz**: My także jesteśmy robotnikami!

Poseł tow. **Schuhmeier**: Schwarzenberg może pracować, ile mu się podoba; ale on nic nie robi i łupi tylko skórę z ludzi!

Poseł tow. **Daszyński**: Ale, że wy się solidaryzujecie z takimi ludźmi, jak książę Schwarzenberg...

Poseł **Jarosz**: Może z wami?!

Poseł tow. **Schuhmeier**: My nie ubiegamy się o wasze względy!

Poseł tow. **Daszyński**: Gdy koła rydwanu historyi przejadą po waszych ciałach, to będziemy z wami współczuli; nie zamykamy oczu na to, że upada tu wielkie urządzenie społeczne wśród jęków ofiar. Posiadamy zrozumienie dla ofiar historycznego rozwoju.

Poseł tow. **Schuhmeier**: Zwalczamy tysiące rzeczy, które szkodzą chłopom.

Poseł tow. **Daszyński**: Spojrzyjcie tylko dokoła siebie, patrzcie, co się dokoła was dzieje! Zaprzyjaźnijcie się z dążnościami robotników! (Śmiech u agraryuszów). Nie śmiejcie się! Widzimy, jak ci średni i drobni chłopi staczają się w przepaść, w szeregi proletaryatu. Kto wie, czy wasi synowie nie będą do nas należeli! Bądźcie sobie konserwatywni, podpierajcie sobie tron i ołtarz!...

Poseł tow. **Schuhmeier**: I Schwarzenbergów!

Poseł tow. **Daszyński**: Los będzie przecież silniejszym od was. Dlatego chciałbym, aby przedstawiciele chłopów nie brali nam za złe, że podnosimy głos w obronie interesów proletaryatu.

Wkońcu zwraca się poseł Daszyński przeciwko referatowi młodoczeskiego posła Szilenego, który domaga się, aby przy robotach kanałowych zatrudnieni byli więźniowie i żołnierze. Tak nie przedstawialiśmy sobie tej sprawy i spodziewamy się, że nasz protest wystarczy do zniweczenia tych potwornych planów.

Zalecam wam, panowie, przyjęcie mojego wotum mniejszości. Nasze żądania nie są przesadne; opierają się one tylko na istniejącem ustawodawstwie, a po naszej stronie jest wielu ludzi we wszystkich obozach tej Izby. (Żywe oklaski).

Kto proletaryzuje chłopów?

Przy sprostowaniach faktycznych zabrał głos tow. poseł dr. **Ellenbogen**: Konstatuję wobec słów posła Zazvorki, że socyalni demokraci nie mają zamiaru proletaryzować chłopów.

Poseł **Tschernigg** (chłop): Brawo! Tak to dobrze!

Poseł tow. **Ellenbogen**: Jednakowoż muszę skonstatować, że chłopi się faktycznie proletaryzują, ale nie przez nas.

Poseł **Tschernigg**: Także słusznie!

Poseł tow. **Ellenbogen**: Jeżeli poseł Zazvorka chce wiedzieć, kto chłopów proletaryzuje, to niech się w pierwszej linii zwróci do swego przyjaciela Schwarzenberga. (Oklaski).

Poseł tow. **Schuhmeier**: W drugiej linii kler.

Poseł tow. **Ellenbogen**: W okręgu Pisek zakupił ten kawaler całe wsi i zmienił tę okolicę w las luksusowy, wypędzając temsamem chłopów z gleby. Dalej proletaryzuje chłopów także arcyksiążę Franciszek Ferdynand, który zakupił Konupuszt, zburzył wszystkie budynki przemysłowe i założył tam zwierzyniec. Do tej kategoryi należą także Rotszyldowie i Liechtensteiny...

Poseł **Tschernigg**: I hrabia Ledebur.

Poseł tow. **Ellenbogen**: ...i, żeby żadnego nie pominąć, także klasztor Admond i książę-biskup z Gurk. Nad temi rzeczami ubolewamy, my socyalni demokraci. Ale nie zadowalniamy się narzekaniem, lecz staramy się zbadać przyczyny tych zjawisk i na podstawie wyników tych naukowych badań urządzamy naszą politykę. (Oklaski).

„Unia górnicza“
dla Moraw, Śląska i Galicyi
w Morawskiej Ostrawie.

Jak wiadomo, dwie państwowe konferencye górników, które się odbyły w jesieni 1900 r. w Wiedniu, postanowiły, że na przyszłość organizacya górników w Austryi ma się oprzeć na silnie zcentralizowanych związkach rewirowych, czyli dystryktowych, coś w rodzaju małych unii. Konferencya zorganizowanych towarzyszów z ostrawsko-karwińskiego rewiru uchwaliła też w Boguminie połączenie istniejących obecnie trzech stowarzyszeń, „Prokop“, „Siła“ i „Svornost“, w jedno, a do przeprowadzenia tej uchwały wybrała komitet. Komitet wypracował statuty nowego stowarzyszenia, które nosi nazwę uwidocznioną w tytule. Statuty te zostały zatwierdzone przez ck. ministerstwo rozporządzeniem z dnia 20 kwietnia 1901 l. 11.433.

Nowa ta organizacya, jak z tytułu widać, obejmuje górników wszystkich kategoryi, pracujących w „dystrykcie“, którego okręg obejmuje północno-wschodnią część Moraw, Śląsk i zachodnią Galicyę. Zaznaczam wyraźnie, że w myśl uchwał konferencyi państwowej, zagłębie podkarpackie, czyli środkowo-galicyjskie, nazwane przez konferencyę dystryktem Schodnica-Drohobycz, jak również kopalnie wschodnio-galicyjskie nie należą do zakresu działania tej „Unii“ i muszą ewentualnie postarać się o własną organizacyę. Praktycznych względów tego postanowienia nie potrzebuję bliżej uzasadniać; tłumaczą się one trudnościami językowemi, administracyjnemi i ogromną odległością geograficzną, jak również odmiennością warunków agitacyjnych i położenia socyalnego robotników, pracujących w tych rewirach.

„Unia górnicza“ w Mor. Ostrawie będzie stowarzyszeniem ściśle centralistycznem. Liczba samodzielnych grup miejscowych będzie ograniczoną jak najbardziej.

Założenie grupy miejscowej może być uchwalonem przez walne zgromadzenie „Unii“ na wniosek zarządu, jeżeli się tego okaże potrzeba i jeżeli co najmniej 50 członków oświadczy gotowość należenia do tej grupy. Doświadczenia złe, poczynione w „Prokopie“, który wszędzie zakładał filialki, i naodwrót dobre doświadczenia „Siły“ w Orłowie, która niema żadnych filialek, a tylko mężów zaufania i stacye płatnicze, przemawiają za tym systemem organizacyi.

Administracya „Unii“ będzie dwujęzyczną, tj. językami urzędowymi są polski i czeski. Statuty i wszelkie druki będą sporządzone w obydwu tych językach.

Korzyści, jakich dostarcza „Unia górnicza“ swoim członkom, są następujące:

Wykształcenie. W tym celu otrzymuje każdy członek regularnie pismo zawodowe w swoim macierzystym języku; „Unia“ rozporządza bogatą biblioteką, stara się o urządzanie odczytów naukowych, przedstawień teatralnych itd.

Obrona interesów członków. „Unia“ kieruje wyborami do kas brackich, sądu przemysłowego, sądu polubownego, przymusowej korporacyi górniczej; stara się o odpowiednie wyszkolenie i pouczenie wybranych funkcyonaryuszów; występuje w obronie interesów klasowych swoich członków zapomocą demonstracyj, petycyj, przedstawień u władzy, a przedewszystkiem zapomocą uświadamiania mas. Do tego celu służą zgromadzenia i publiczne posiedzenia „Unii“.

Doraźna pomoc jest częstokroć koniecznie potrzebną dla robotnika. Wielu robotników, którzy nie rozumieją jeszcze doniosłego znaczenia ruchu robotniczego i organizacyi zawodowej, pytają się zawsze przedewszystkiem: „A co ja będę miał z tego?“ Uznając zresztą nawet słuszność takiego pytania, dajemy na nie następującą odpowiedź: „Unia“ udziela swoim członkom:

a) ochrony prawnej przez dostarczanie adwokata, jeśli członek od 3 miesięcy należał do stow.;

b) pomocy dla podróżnych, po 6-miesięcznem należeniu do stow.;

c) pomocy dla pozostających bez pracy, którą dostanie każdy członek, płacący regularnie swe wkładki do „Unii“ od 12 miesięcy;

d) pomocy dla chorych. Każdy członek musi płacić tygodniowo osobną wkładkę na fundusz zapomogowy. Z funduszu tego otrzyma pomoc pieniężną każdy chory członek, który dłużej, aniżeli 8 dni choruje i to przez pełne 6 tygodni w roku. Prawo do zapomogi ma ten, który już zapłacił 52 wkładek tygodniowych. Do uzyskania zapomogi wystarczy dowód, że kasa chorych, względnie kasa bracka zapomogę mu wypłaciła. Wysokość tych zapomóg uchwali następne walne zgromadzenie; w każdym razie nie będą one wynosiły mniej, jak 30 do 40 h dziennie;

e) nadzwyczajnych zapomóg z funduszów stowarzyszenia i zapomogowego, w razie śmierci w rodzinie lub t. p. przypadkach.

Członkowie stow. górników „Siła“ w Orłowie, które od początku zaraz podobne urządzenia u siebie zaprowadziło, nie tracą swych praw, nabytych w „Sile“ — lecz „Unia“ przyjmuje na siebie wszystkie zobowiązania „Siły“ wobec nich, tak, że ci, którzy od sierpnia 1900 należą do „Siły“, już w sierpniu br. będą mogli w „Unii“ dostawać statutami zastrzeżoną pomoc.

Wobec wyjaśnionych powyżej zasad i celów „Unii“ nie można się dziwić, że, kiedy odezwa, rozrzucona w 10.000 egzemplarzy po całym rewirze ostrawsko karwińskim, zapowiedziała na niedzielę d. 2 bm., o godz. 9 rano konstytuujące walne zgromadzenie „Unii górniczej dla Moraw, Śląska i Galicyi“, „Dom robotniczy“ w Morawskiej Ostrawie zapełnił się po brzegi.

Sprawozdanie z tego zgromadzenia podamy w następnym numerze.

„Moralność“ hakatystów.

Poznań, 6 czerwca.

„Sternberg-afery“ burżuazyi niemieckiej są od roku wszędzie słynne. I u nas Sternbergów nie brak. Nie należą oni do sfer bankierskich, nie do kupiectwa, lecz do sfer urzędniczo-oficerskich, do przewodników towarzystwa, chcącego nas obdarzyć słynną kulturą. Skandaliki, o których wam dzisiaj donoszę, są znane każdemu w Poznaniu, tylko nikt niema odwagi ogłoszenia wszelkich brudów.

W kołach oficerskich w Poznaniu jest pan von Pappenheim, adjutant generała głównego, słynną osobą. Pan v. P. ma zamiłowanie nietylko do koszar i stajni — ale i do dzieci. Kilka miesięcy temu

gromada dziewcząt szkolnych przechodziła przed oknem p. v. P. Między niemi córka tutejszego oberżysty Sch., nie licząca wtedy jeszcze 14 lat. Pan adjutant zapukał przy oknie i dziewczę wstąpiło do niego, wzywając koleżanki, aby poszły z nią razem. Po pewnym czasie dziewczę wróciło, opowiadając towarzyszkom: Dostałam 10 marek; gdybyście poszły ze mną, dostałybyście też 10 marek. On mnie „tylko pocałował“. Ludzie, znający całą historyę, twierdzą stanowczo, że pan adjutant nie zadowolnił się pocałunkiem...

Dziewczynę wyrzucono natychmiast ze szkoły. Rodzicom, którzy chcieli o całej sprawie donieść władzy, zamknięto usta większą sumą pieniężną.

Pan von Pappenheim jest i dziś adjutantem komenderującego generała na Poznań...

Inną znaną osobą w Poznaniu jest prezydent policyjny p. v. Hellmann. Kilka tygodni temu p. v. H. wydał rozporządzenie policyjne, dbające o utrzymanie moralności w restauracyach z kelnerkami. P. v. Hellmann mógł to rozporządzenie z własnego doświadczenia podpisać! Jest on pod tym względem specyalistą.

Kilka miesięcy temu władza policyjna odebrała konsens winiarni p. Goya na ulicy Lipowej. Pisma poznańskie doniosły, że w owej winiarni odbył się wielki skandal.

Otóż stałym gościem p. Goya był sam pan prezydent policyjny, który sam często z dawniejszym landratem poznańskim p. von Iffland przebywał. Pewnej nocy panowie byli w tak dobrym humorze, że obstalowali 100 butelek szampana. Szampan wlano do wanny. Do tej królewskiej kąpieli wsadzono panią G. żonę gospodarza. Potem panowie grali w karty — na pani G., którą położono na stół...

Niedługo potem p. v. Iffland zastrzelił się w Wiesbadenie.

Służąca gospodarza pokłóciła się po pewnym czasie z nim i chciała donieść o całym skandalu na policyę. Komisarz rewirowy wyrzucił ją za drzwi.

Pan von Hellmann chodzi i dzisiaj po winiarniach i knajpach z usługą kobiecą w Poznaniu.

Pewnego dnia p. v. H. spostrzegł, że komisarz policyjny, przyjęty na próbę, przebywał w tej samej knajpie z kobiecą usługą, do której i on uczęszczał. Jedna z kelnerek powiedziała raz p. Hellmanowi: „Pan [illegible] takiego ładnego komisarza!“ P. v. H. zawołał komisarza. Widocznie się pogodzili, bo komisarz dostał natychmiast stałą posadę na Śląsku, chociaż dopiero połowę czasu próbnego wysłużył!

Pan von Hellmann jest do dziś prezydentem policyi miasta Poznania i do dziś wydaje rozporządzenia dla utrzymania moralności publicznej. *L. S.*

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 9 czerwca. 1781. Stephenson, wynalazca lokomotywy, urodził się. — 1871. Zajęcie Alzacyi i Lotaryngii przez Prusaków. — 1892. Trzeci kongres austryackiej partyi socyalno-demokratycznej. — 1895. Demonstracye robotników wiedeńskich w Praterze.

Dziś w teatrze: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Rodacy, cieszcie się! „Gazeta lwowska“ znów każe się cieszyć naszemu społeczeństwu z powodu, iż jakiś lord angielski nazwał swego konia — Wołodyjowskim. „Jest to chyba najlepszą miarą popularności Sienkiewicza“ — woła „Gazeta“ w ekstazie!

Zapewne, — koń wyścigowy jest w pojęciu jakiegoś wysoko urodzonego pana bardziej cenioną istotą od najwierniejszego nawet fagasa, więc w oczach tego ostatniego może, istotnie, uchodzić za stworzenie tak godne uwielbienia, że musi być poczytanem za honor dla Sienkiewicza, a splendor dla narodu, iż wyścigowiec otrzymał miano Wołodyjowskiego! A w dodatku co to za koń: brał udział w „Derby“, w którem biegało 25 jego kolegów (nie Wołodyjowskich) i wziął je wszystkie o parę łbów! „Gazeta lwowska“ pisze tedy tryumfalnie na czele swej idyotycznej notatki: „Wołodyjowski zwycięzcą“.

Nie jest to pierwszy jej bzik w tym kierunku. Już przed rokiem z takiego samego powodu wyrażaliśmy ubolewanie, że Anglicy nic nie słyszeli o p. Krechowieckim, bo jeżeli nie konia, to przynajmniej jakieś pokrewne mu stworzenie o nieco dłuższych uszach obdarzyliby jego nazwą. Ród ośli, który tu mamy na myśli, jest tak obojętnym, że z pewnością żaden z jego przedstawicieli by się o to nie obraził i nie znarowił...

Znowu dr. Kijas. Z Nowego Sącza donoszą nam o nowym oburzającym fakcie zachowania się dra Kijasa wobec robotników. Mianowicie dnia 5 bm. udał się dr. Kijas do ciężko chorego, prawie umierającego tow. Kmiecika, który 4 bm. uległ znanemu wypadkowi z winy werkmistrza Bazielicha. Chory osłabiony upływem krwi spał. Dr. Kijas, chcąc obudzić tow. Kmiecika uderzył go pięścią w bok i zawołał: „to pan jeszcze żyje?“. Salę zapełniły jęki rannego i głośne szmery oburzenia obecnych na sali chorych. Zachowanie się dra Kijasa jest tak oburzającem, iż ani na chwilę wątpić nie należy, że dyrekcya pociągnie dra Kijasa natychmiast do odpowiedzialności.

Z Sędziszowa donoszą nam o gospodarce kliki magistracko-kahalnej następujące nowe szczegóły: Brat burmistrza Emanuel Löw wraz ze swym bratankiem od 20 już lat rządzą w kahale. Kahał pobiera rokrocznie dochody, płynące z najrozmaitszych źródeł, jak np., z ofiar, ze składek, z łaźni, z pogrzebów, za które musi się płacić niezwykle wysokie sumy; nadto pobiera kahał dochody z placu przy synagodze i t. d. Rabin i rytualni rzeźnicy utrzymują się z osobnych zupełnie dochodów. Prócz tego ułożyli macherzy kahalni kilka repartycyj „datków domestykalnych“, ostatnią w r. 1897. Kahał nie składa prawie nigdy rachunku z dochodów, kahalnicy trzymają księgi rachunkowe w swych prywatnych mieszkaniach, tak iż nikt prawie nie wie w jakim stosunku pozostają dochody do rozchodów, na jaki cel idą pieniądze składane do kasy kahału.

Przeciwko tej gospodarce wniesiono już mnóstwo zażaleń do starostwa w Ropczycach i do namiestnictwa; zażalenia te jednak pozostały dotąd bezodpowiedzi. Na osobistą interwencyę mieszkańców Sędziszowa oświadczyło namiestnictwo, iż wszystkie zażalenia spoczywają w starostwie.

Tymczasem familia, rządząca kahałem trzęsie również całą gminą. Biada temu, kto odważy się wystąpić przeciw kahałowi. Ściąga na siebie natychmiast gniew i zemstę burmistrza Natana Löwa, brata przełożonego kahału. Poprzednio już podaliśmy mnóstwo faktów z bezprawnej często gospodarki kliki magistrackiej w Sędziszowie; gospodarka ta wywołuje wśród mieszkańców głębokie oburzenie, tem bardziej, iż starostwo zażalenia mieszkańców gminy pozostawia bez odpowiedzi!

Sprawa składania rachunków była nawet przedmiotem śledztwa sądowego. Przełożeni kahału i burmistrz zasłaniają się zawsze poleceniami starostwa ropczyckiego. Przełożone władze polityczne na zażalenia członków gminy nie odpowiadają; jest to jedna więcej ilustracya administracyjnych porządków w Galicyi.

Wybory gminne w Ottynii. Donoszą nam z Ottynii: Dnia 29 i 30 maja b. r. odbyły się wreszcie nowe wybory do tutejszej rady gminnej, przy zastosowaniu wszystkich sztuczek, na jakie tylko osławiona galicyjska technika wyborcza zdobyć się potrafi. Wybory te są jednym więcej jaskrawym dowodem korupcyi tut. mieszczaństwa i charakterystyczną ilustracyą gospodarki gminnej w Galicyi.

Z ogłoszonego dnia 31 maja wyniku wyborów dowiadujemy się, iż na 30 radnych wylęgło się z urny wyborczej 18-tu tych samych, co dawniej, osławionych kahalników, obok nich 5 znanych macherów klerykalnych; na „okraszenie“ tej zacnej kompanii wybrano 3 bezstronnych obywateli. Kahalnicy wraz z najpobożniejszymi klerykałami połączyli się w bratnim sojuszu, by nie dopuścić do rady gminnej ludzi porządnych.

Wybory odbyły się pod przewodnictwem zasuspendowanego niedawno asesora urzędu gminnego i pod „bezstronnem“ okiem komisyi wyborczej, na czele której stanął również zasuspendowany burmistrz p. S. Jest on nawet kandydatem na nowego burmistrza, mimo to, że nie złożył dotychczas rachunków z dawnego zaszarganego burmistrzostwa i mimo, że nie ma prawa wybieralności.

Podnieść należy fakt charakterystyczny, iż wybory odbyły się bez asystencyi władzy politycznej, co nawiasem zaznaczamy, jako objaw pełnego „zaufania“ starostwa tłumackiego do administracyi gminnej w Ottynii, na którą tyle zażaleń wpłynęło już do tegoż starostwa.

Przeciwko tym wyborom wniosło grono obywateli protest.

Wyrób piwa w Galicyi. W miesiącu kwietniu 1901 r. ogółem było w ruchu 104 browarów, w których wywarzono piwa 88.671 hektolitrów. Browarów było w ruchu i wywarzono w okręgu: brodzkim 11 (5.542 hekt.), brzeżańskim 4 (hekt.

1.918), czortkowskim 3 (1.133 h.), jarosławskim 12 (3.809 h.), kołomyjskim 3 (1.920 h.), krakowskim 5 (3.782 h.), lwowskim 5 (5.074 h.), nowosądeckim 6 (h. 3.033), przemyskim 2 (3.776 h.), rzeszowskim 9 (3.422 h.), samborskim 5 (2.409 hekt.), sanockim 5 (3.675 h.), stanisławowskim 8 (4.611 h.), tarnopolskim 10 (h. 4.800), tarnowskim 4 (17.556 h.), wadowickim 7 (9.008 h.), żółkiewskim 2 (345 hekt.). W mieście Krakowie 2 (4.458 h.), we Lwowie 1 (8.400 hektolitrów). Ogółem 104 browarów wywarzyło 88.671 h.

Na karę śmierci przez powieszenie skazał sąd przysięgłych w Erlau sędziego z Hortu Blazyusza Horwatha, za zamordowanie żony, która była w stanie błogosławionym. Horwath miał już z nią 9 dzieci, a obecnie chciał się pozbyć żony dla zaślubienia kochanki.

Miły władca. Jak wiadomo, sułtan turecki jest w ciągłej trwodze o swoje życie. Chorobliwa podejrzliwość jego nieraz już zaznaczyła się w sposób tragiczny. Obecnie pismo greckie „Empros“ donosi o zabiciu przez sułtana lekarza Negib-beya. Według jednej wersyi miało się to stać podczas masowania. Nagle jakiś ruch lekarza wydał się sułtanowi podejrzanym, musiało mu wpaść na myśl, iż lekarz chce go udusić, wyciągnął więc rewolwer i kilkoma strzałami położył go trupem. Według innej wersyi miało zabicie Negib-beya nastąpić wskutek tego, iż receptę jego skrytykował drugi lekarz, jako szkodliwą.

Nie ma co, przyjemnie jest być eskulapem na dworze jego sułtańskiej mości.

Studenci a socyalna demokracya w Danii. W tych dniach odbyło się w Kopenhadze poświęcenie nowego domu związku akademików duńskich „Studentersamfundet“. Między specyalnie zaproszonymi gośćmi znajdował się na tej uroczystości nasz towarzysz P. Knudsen, radca miejski, prezes duńskiej partyi socyalno-demokratycznej, który wygłosił tam następującą mowę:

„Jako socyalny demokrata i jako robotnik dziękuję wam za zaproszenie na tę uroczystość. W zaciętych walkach politycznych lat ośmdziesiątych, gdy na socyalną demokracyę spadała najzacieklejsza nienawiść wyższych warstw społeczeństwa, stanął związek studentów po tej stronie, po której się znajdowała socyalna demokracya. Dzięki za współdziałanie w walce politycznej i dzięki za to, co związek studentów zdziałał dla klasy robotniczej przez odczyty, kursa wieczorne i poradę prawną! Tę waszą pracę uczyniła nam drogą ta okoliczność, że nie były to dzieła litości. Nie, postępowi studenci czuli, że w ich własnym interesie, w interesie nauki, literatury i sztuki lud musi stanowić szeroką podstawę, na którejby się one oparły. Znaczenie współdziałania wzrosło przez to, iż socyalna demokracya dąży do uczynienia szerokich mas ludności robotniczej przystępnemi dla nauki, literatury i sztuki. Stąd pochodzi też sympatya studentów dla reszty dążeń socyalnej demokracyi, dla żądania skrócenia czasu pracy, lepszych stosunków ekonomicznych i politycznej wolności. Robotnik dręczony troską o utrzymanie, nie może mieć dostatecznego zmysłu dla nauki i literatury.

Czas pracy, który zabiera mu większą część doby, uniemożliwia wprost oświatę. A wreszcie potrzeba wolności politycznej i ekonomicznej, aby szeroka masa ludności dała nauce, literaturze i sztuce tę niewzruszoną podstawę, jaka im jest konieczna. Z podziękowaniem za współdziałanie w przeszłości wyrażam niepłonną nadzieję, że związek studentów i w przyszłości pójdzie ręka w rękę z robotnikami w walce o postęp!“.

Rzęsistymi oklaskami przerywały zgromadzone setki akademików co chwila tę mowę. Odpowiedział na nią prezes związku studentów Ivar Berendsen w te słowa:

„Związek studentów nie byłby nigdy doszedł do jakiegokolwiek znaczenia, gdyby się nie był cieszył zaufaniem robotników. I dlatego największą radość sprawia nam to, że tu dziś widzimy pomiędzy nami pierwszego męża socyalnej demokracyi. Mam nadzieję, że gdy znów minie 19 lat, postępowi studenci i socyalno-demokratyczni będą dwakroć bliżej siebie stali. Duńscy studenci z narodową kokardą na czapce wymarli. Czem byli w czasie swego rozkwitu, nie wiemy. Ci z nich, których widzieliśmy z końcem lat siedmdziesiątych i z początkiem ośmdziesiątych, zasługiwali tylko na jedno: na bezlitośne wyplenienie. Kokarda była oznaką oddzielenia się od innych, od „filistrów“. Ale my chcemy działać dla ludu, z ludem i w ludzie!“

Majątek papieża. Jedno z pism wiedeńskich daje następujące zestawienie majątku papieża Leona XIII: Dochody papieża chwiały się, za czas jego 23-letniego pontyfikatu, między 9,600.000 mk. a 15,000.000 mk. rocznie; przez ręce papieża Leona XIII przeszło dotychczas 300 milionów mk. Dochód roczny papieża składa się z następujących pozycyj: z posiadłości ziemskich 700.000 mk.; dochód z lokacyi kapitału 4,800.0000 mk., podarunki 2,000.000 mk.; świętopietrze mk. 10,000.000. Razem tedy 17 i pół miliona mk. (21 milionów koron).

Watykan, w którym papież mieszka jest największym pałacem na ziemi. Składa się z 11.000 pokojów, sal, kaplic itd. 8 wielkich i 200 mniejszych klatek schodowych, z olbrzymiej biblioteki, wspaniałego ogrodu i 20 dziedzińców. Dwór papieski składa się z 1200 osób. Pensye kardynałów i posłów watykańskich wynoszą 1,200.000 mk., utrzymanie gwardyi i żandarmów watykańskich 318.000 mk., reszta służby i utrzymanie domu milion mk. Na cele dobroczynne wydaje papież rocznie 600.000 mk., na reparacyę pałacu watykańskiego 4 miliony mk. a na restauracyę kościoła św. Piotra wydał w ubiegłym roku 600.000 mk.

Po odtrąceniu tych wszystkich wydatków pozostaje papieżowi czystego dochodu rocznego 13,500.000 mk. W niektórych latach składał papież w bankach angielskich po 12 milionów mk. Co roku jedzie sekretarz papieża Mery del Val lub jeden z prałatów do Londynu i i składa tam w banku angielskim imieniem papieża podobne kapitały.

Papacosta i Don Żuan w jednej osobie. W Madrycie wywołała żywe poruszenie wiadomość o aresztowaniu przybyłego z Meksyku księdza Espazzy, który, będąc zaufanym biskupa w Guadalajare, okradł go na znaczną sumę. Do Madrytu przybył ks. Espazza nie sam, lecz w towarzystwie pięknej 17-letniej dziewczyny Maryi Padilla. Gruchająca para zatrzymała się w hotelu „Oriente“, lecz tu nielitościwa policya, poruszona listami gończymi, przerwała chwile miłosnego upojenia i przetransportowała egzotyczną parę do więzienia. Przy zbiegach znaleziono z górą 300.000 pezetów. Widocznie, okradziony biskup miał, mówiąc nawiasem, dość pełną szkatułkę.

Z powodu odczytu prof. Baudoina, w którym prelegent wspomniał o bojkocie „Tygodnika ilustrowanego“ przez krakowskie sfery stańczykowskie za to, że pismo to zamieściło portret posła chłopskiego Wójcika, — ruszył konceptem „Czas“ i zarzuca słynnemu uczonemu, że go opuścił zmysł krytyczny, ponieważ: „co innego jest traktować włościanina jak „bydlę“, a co innego protestować przeciw apoteozowaniu człowieka, którego działalność uważa się za szkodliwą, jakkolwiek jest... posłem z piątej kuryi“.

Argument ten, wykropkowany i starannie wymierzony nie trafi chyba p. Wójcika, który jest posłem sejmowym, o czem mędrcy z „Czasu“ nie wiedzą. Mędrcy ci nie wiedzą też o tem, że sejm galicyjski nie posiada jeszcze piątej kuryi.

„Głos narodu“ ma żale i pretensye do posłów socyalistycznych, ponieważ nie chcą rozpocząć obstrukcyi w parlamencie z powodu gospodarki § 14. Wesołe to pisemko odkryło nagle swe sumienie konstytucyjne i dostało paroksyzmu obstrukcyi. Dziwna jednak rzecz, że organ Koła polskiego zwraca się z wyrzutami do socyalistów, z powodu ich zbyt łagodnej opozycyi.

Niechaj „Głos narodu“ skieruje swoje pretensye do Danielaka, Kozłowskiego, Wielowieyskiego i innych swoich chlebodawców. Socyalni demokraci mają przed sobą drogę jasno wytkniętą i nie potrzebują rad od pisemka gadzinowego.

Konkurs Tow. „Szkoły ludowej“. Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“ ogłasza niniejszem konkurs celem obsadzenia następujących posad nauczycielskich przy 5-klasowej szkole polskiej im. Tadeusza Kościuszki w Białej:

1. Na posadę nauczyciela kierującego z płacą 1.600 koron dodatkiem za kierownictwo 200 koron ewentualnie 400 koron gdyby szkoła przekształconą została na szkołę wydziałową oraz wolnem pomieszkaniem w budynku szkolnym.

2. Na posadę nauczyciela (lki) starszego (ej) z płacą roczną 1.600 koron i 20% dodatkiem na pomieszkanie czyli czyli 320 koron razem 1.920 koron.

3. Na posadę nauczyciela (lki) młodszego (ej) z płacą roczną 900 koron i 20% dodatkiem na pomieszkanie czyli 180 koron razem 1.080 koron.

Do otrzymania posad 1. 2. wymagany

jest egzamin do szkół wydziałowych z grupy I ewentualnie II lub III.

Podania, bez stempla, zaopatrzone w potrzebne dokumenty służbowe oraz tabelę kwalifikacyjną, wnosić należy za pośrednictwem władzy przełożonej do Zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Krakowie Pijarska 2 najdalej do 10 lipca 1901 r.

Paderewski przyjechał w czwartek wieczór o godz. 6 do Lwowa. Na dworcu powitała go licznie zebrana publiczność, a imieniem miasta dr. Małachowski; Imieniem świata muzycznego przemówił dr. Tchórznicki, poczem p. Pawlikowski wniósł okrzyk: Niech żyje Paderewski. Chór akademicki odśpiewał kantatę. Pani Paderewskiej wręczono kilka pięknych bukietów. Na przemówienia odpowiedział Paderewski, nie przyznając sobie zasług i podnosząc, że każdy pracuje dla ziemi ojczystej, jak może i jak umie.

Wczoraj odbyła się również próba generalna z „Manru“, która trwała do godz 1 po północy.

Projektowane przyjęcia na cześć Paderewskiego, odpadną, gdyż Paderewski zaraz po premierze w sobotę w nocy ma wyjechać wprost do Londynu, gdzie daje koncert.

Malwersacye w urzędzie podatkowym w Tłumaczu. Rozprawa przeciw b. kontrolorowi podatkowemu, Litwinowiczowi, oskarżonemu o kradzież pieniędzy podatkowych, zakończyła się zasądzeniem go na rok ciężkiego więzienia, na ponoszenie kosztów i na zwrot skarbowi 2900 złr.

Urzędowe sprostowanie. Wskutek żądania c. i k. komendy 1 korpusu w Krakowie z dnia 31 maja 1901 M. A. N. 3488, wzywam na podstawie § 19 u. pr. o zamieszczenie nadesłanego przez c. i k. komendę 1 korpusu w Krakowie sprostowania odnośnie do artykułu pod tytułem: „Pobicie studenta na strażnicy wojskowej“, zamieszczonego w Nr. 105 z dnia 18 kwietnia 1901.

Przedstawiony w powyższym artykule stan rzeczy odnośnie do pobicia studenta na strażnicy wojskowej nie odpowiada rzeczywistości. — Na podstawie przeprowadzonych dochodzeń okazało się, że rzeczony student nie chciał się zastosować do wezwania straży, w następstwie czego po myśli ustępu 326 d) i ustępu 4 regulaminu służbowego (Część I.) został aresztowany — przy aresztowaniu go, gdy rzeczony student uchwycił się silnie drzewa, musiała straż użyć koniecznej tylko przemocy i nakazanego aresztowania dokonać.

Rzekome spisywanie protokołu przez komendanta straży, jak również przezywanie i kułakowanie studenta jest niezgodne z prawdą, jak to sam aresztowany przyznał.

Nieprawdą jest również, jakoby rzeczonego studenta dopiero na rozkaz Jego Excellencyi komendanta korpusu na wolność wypuszczono, natomiast prawdą jest, że tenże natychmiast po spisaniu z nim protokołu przez sprowadzony organ policyjny, ze strażnicy wypuszczonym został. Kraków, dnia 5 czerwca 1901. C. k. radca sądu kraj. wyż. i prokurator państwa *Doliński.*

Przegląd społeczny.

Miejska Kasa chorych we Lwowie odbędzie walne zgromadzenie delegatów robotników i reprezentantów pracodawców w niedzielę, dnia 9 b. m., o godzinie 11 przed południem, w sali ratuszowej.

Zarząd Kasy wydał obszerne drukowane sprawozdanie za r. 1900, które jest bardzo cennym materyałem do charakterystyki stosunków socyalno-politycznych w Galicyi. Sprawozdanie to stwierdza stały i znaczny wzrost tej instytucyi robotniczej od czasu, kiedy jej zarząd dostał się w ręce robotników. Przeciętna liczba członków, która w r. 1899 wynosiła 7799, wzrosła w roku ubiegłym na 11.235. Dochody w r. 1898 wynosiły 130.958 K 44 h, a wydatki 145.508 K 52 h, w r. 1900 wzrosły dochody na 196.461 K 82 h, a wydatki na K 204.832 h 29. Rok ubiegły został więc zamknięty deficytem, zmniejszającym fundusz rezerwowy o 8370 K 47 h. Na tak anormalne zwiększenie się wydatków wpłynęła grasująca w roku ubiegłym epidemia influenzy, która spowodowała wzrost rozchodów na środki lecznicze i zasiłki o 20.000 K.

Sprawozdanie wykazuje szeregiem faktów, jak szkodliwem jest rozdrabnianie Kas chorych; drobne Kasy chorych nie mogą podołać swemu zadaniu i, jak pokazuje doświadczenie, wloką nędzny żywot i prędzej czy później bankrutują. Dlatego uświadomieni i rozumni robotnicy w całym kraju domagają się centralizacyi Kas chorych, która, zwłaszcza we Lwowie, byłaby wskazaną. Sprawa ta postąpiła we Lwowie już dość znacznie, mianowicie rozwiązaną już została Kasa chorych złotników, optyków i t. d., a członkowie jej zostali przydzieleni do Miejskiej Kasy chorych; dalej toczą się rokowania z kilku innemi kasami korporacyjnemi w tym samym kierunku, trzy zaś kasy (drukarzy, blacharzy i rękawiczników, rzeźników i mydlarzy) pozostają, jak dotąd, w stosunku związkowym do Miejskiej Kasy chorych.

Zwycięski bojkot w piekarni Grossfelda. W ubiegłą sobotę dnia 1 bm. zabojkotowało w Krakowie 10 robotników w piekarni Sal. Grossfelda, przy ul. Józefa l. 10, a to z powodu niskiej płacy i złego obchodzenia się z robotnikami. Bojkot rozpoczął się o godz. 6 wieczór, a zakończył się do godz. 2 w nocy zupełnem zwycięstwem robotników. Grossfeld starał się z początku sprowadzić innych robotników, pozostających obecnie bez pracy. Robotnicy jednak okazali się solidarnymi i żaden z nich nie dał się nakłonić do złamania bojkotu. Wobec tego Grossfeld musiał, jak niepyszny, przyjść do filii stowarzyszenia robotników piekarskich i tam podpisać ugodę, na podstawie której podwyższono płacę 4 robotnikom po 2 kor. tygodniowo, jednemu o 3 kor., zaś 5 po 1 koronie tygodniowo. Dodać należy, że przed bojkotem nie brali robotnicy chleba, a teraz pobierają od 3 do 4 bochenków tygodniowo.

Powyższy bojkot, który tylko dzięki organizacyi i solidarności robotników zakończył się zwycięstwem, jest najlepszym dowodem, że robotnik lepsze warunki pracy może osiągnąć tylko przy pomocy silnej organizacyi zawodowej.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 8 czerwca. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o g. 11 przed południem.

Minister rolnictwa przedkłada preliminarz funduszu melioracyjnego na r. 1901.

Po odczytaniu pism i interpelacyj odpowiedział minister skarbu Böhm-Bawerk na interpelacye młodoczechów i niemieckich ludowców w sprawie pożyczki na inwestycye kolejowe. Interpelanci zarzucili ministrowi, że zaprzepaścił interesy państwa, na korzyść grupy rotszyldowskiej.

Minister odpowiada na to, że nie mógł inaczej postąpić, gdyż dłuższe oczekiwanie mogłoby odroczyć budowę kolei.

Następnie przystąpiono do debaty nad nowelą do §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej.

Pierwszy przemówił poseł Pommer.

Godz. 2 min. 45 popoł. Posiedzenie trwa dalej.

Izba panów.

Wiedeń, 8 czerwca. Równocześnie z Izbą posłów odbyło się posiedzenie Izby panów, na którem **przyjęto ustawę o 9-godzinnym dniu roboczym w kopalniach węgla.**

Następnie uchwalono prowizoryum budżetowe i zamknięto posiedzenie.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek.

Telegraf i telefon.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 8 czerwca. Komisya socyalno-polityczna obradowała wczoraj dalej nad projektem ubezpieczenia urzędników prywatnych. Posłowie Forszt, Choc i Kolischer żądali odroczenia obrad do sesyi jesiennej, ponieważ projekt jest zbyt obszerny.

Tow. Schuhmeier żądał rozszerzenia projektu na korzyść urzędników wszelkiego rodzaju i załatwienia projektu, o ile możności, jak najprędzej.

Po dłuższej dyskusyi przyjęto wniosek, odraczający obrady do jesieni.

Delegacye.

Wiedeń, 8 czerwca. Na wieczornem posiedzeniu delegacyi przyjęto budżet ministerstwa skarbu i izby rachunkowej.

W dyskusyi nad budżetem marynarki przemawiali Kaftan, Axmann, Rizzi i admirał Spaun. Wszyscy mówcy zapewniali

gorąco o swej lojalności, poczem przyjęto jednogłośnie budżet marynarki.

Po delegacyi odbyło się tradycyjne cercle z rozmówkami a la Ollendorf.

Pożyczka inwestycyjna.

Wiedeń, 8 czerwca. Na podstawie art. 9 sankcyonowanej już ustawy o inwestycyach kolejowych nadał minister skarbu konsorcyum, składającemu się z urzędu kasy pocztowej oszczędności, grupy Rotszylda, zakładu kredytowego ziemskiego i zakładu kredytowego, prawo wydania 4% koronowej renty na 125 milionów koron i 125 milionów tej samej renty w drodze akcyi po kursie 94%.

Targ dobity.

Wiedeń, 8 czerwca. Dziś w południe odbyło się tu posiedzenie Koła polskiego w sprawie wstąpienia stojałowszczyków do Koła. Na wniosek posła Niementowskiego, przyjęto do Koła na członków, Szajera, Bombę, Fijaka i Wilka.

Przed posiedzeniem Koła, jawili się czterej „nawróceni“ stojałowszczycy u Jaworskiego i oświadczyli, że chcą wstąpić do Koła ze względów „narodowych“ (!).

Strejk górników.

Borysław, 8 czerwca. Strejk górników przybiera coraz szersze rozmiary. Do górników z Laenderbanku przyłączyli się górnicy z Banku galicyjskiego i z Viktoryi. Razem strejkuje około 3000 osób. Mimo, że panuje spokój, zarekwirowały władze wojsko i mnóstwo żandarmów.

Przypuszczają powszechnie, że strejk nie potrwa długo, ponieważ kopalnie nie mogą stać długo bezczynnie.

Gospodarka w kasach brackich, w których rej wiodą Szumscy, Gąsiorowscy, Gulbińscy, była już oddawna przedmiotem uzasadnionych żalów ze strony robotników. Skutkiem złej gospodarki, prowadzonej przez przedsiębiorców bez żadnej kontroli, wykazują kasy brackie znaczne deficyty. — Ażeby wyrównać ten deficyt, nakładają na robotników za lada drobnostkę kary. Tak np. w kopalni Borysław nałożył dozorca Gajdosz w przeciągu jednego tygodnia 113 górnikom 160 kar. Nadsztygar Weinlich przyznał otwarcie: „Ściągamy grzywny dlatego, bo kasa bracka ma długi“.

Nadużycia te przepełniły wreszcie miarę cierpliwości robotników.

Oprócz tego, żalą się górnicy na brutalne obchodzenie się z nimi dozorców, którzy domagają się na każdym kroku łapówek i znęcają się nad tymi, którzy tego nie czynią. Dozorca Zaremba np. pobrał od jednego robotnika w przeciągu dwóch lat razem 1200 koron!

Dyrektor Gąsiorowski wydał nakaz, aby dziewczęta, wstępujące do pracy, **poddawano rewizyi lekarskiej.**

Wobec takich strasznych stosunków nic dziwnego, że robotnicy, doprowadzeni do rozpaczy, chwycili się ostatniej broni — strejku.

Borysław, 8 czerwca. Sprowadzono wojsko. Żandarmi aresztują strejkujących. Wzburzenie wielkie.

Baroni węglowi przeciw górnikom.

Wiedeń, 8 czerwca. Związek właścicieli kopalń ogłasza cyrkularz przeciwko rządowi, który zdaniem baronów interpretuje uchwaloną co dopiero ustawę o 9 godź. dniu pracy na niekorzyść właścicieli. Zamiast bowiem oznaczyć 9 godź. szychtę dla każdego z osobna robotnika ustanowił hofrat Zechner szychtę ogólną, przez co czas pracy wynosi faktycznie 8 godzin.

Przyjaciel Badeniego.

Wiedeń, 8 czerwca. Trybunał kasacyjny zastanawiał się nad zażaleniem nieważności, wniesionem przez skazanego we Lwowie na lat 5 ciężkiego więzienia, Józefa Pawła Adamskiego, byłego współpracownika antysemickiego pisma „Naród“ i znanego agitatora klerykalnego. Trybunał odrzucił zażalenie, zatwierdzając wyrok lwowskiego trybunału sądu przysięgłych.

Maksym Gorkij w areszcie domowym.

Petersburg, 8 czerwca. Z Nowogrodu Niższego donoszą, iż Maksym Gorkij (o którego chorobie donosiliśmy), został wypuszczony z więzienia; poddano go jednak aresztowi domowemu t. zn., że w przedpokoju jego mieszkania znajduje się ciągle policyant. Zwolennicy znakomitego pisarza ofiarowali ogromną kaucyę, aby go pozostawiono na zupełnie wolnej stopie, co jednakże zostało odrzuconem. Prokurator Utkin ułożył tak „misternie“ rejestr win Gorkiego, że słabą jest nadzieja, by go zupełnie uwolniono.

Tajemnicza sprawa.

Berlin, 8 czerwca. Na początku rozprawy skarcił przewodniczący surowo obecność na sali świadka hr. Blumenthala i kazał mu natychmiast salę opuścić.

Po naradzie uchwalił trybunał odroczyć rozprawę celem przesłuchania księcia szlezwicko-holsztyńskiego Günthera na okoliczność, czy ks. Amalia mówiła mu o swoim długu, zaciągniętym u p. Milewskiej.

Strejki w Hiszpanii.

Madryt, 8 czerwca. Robotnicy kolejowi w Vigo powrócili do pracy, wobec czego strejk należy uważać za ukończony.

W Barcelonie strejk trwa w dalszym ciągu.

Panika podczas procesyi.

Barcelona, 8 czerwca. Podczas wczorajszej procesyi Bożego Ciała powstała tu straszna panika. Mianowicie z jednego balkonu rzucono w tłum zapalony papier. Wśród publiczności, myślącej, że to bomba, powstał ogromny popłoch. W ścisku około 100 osób zostało zranionych. Wiele kobiet zemdlało. Podczas procesyi przyszło w kilku punktach miasta do antyklerykalnych demonstracyj. Rannych zaniesiono do pobliskich aptek, gdzie udzielono natychmiastowej pomocy.

SKŁADKI.

Na fundusz codziennego „Naprzodu“: Kur. 1·— K, Mecenas 80·—, Funkcyonaryusze miej. Kasy chorych 16·50, Kara za zgub. weksle 1.—, Tatar 1·—, Janotka 0·20, Ksiądz z grobli 1·—, Jastrzębski 0·14, S. 0·11, Szydłek 1·—, dr. L. 10·—, Dr. O. z Przemyśla 6·—, Funkcyonaryusze „Naprzodu“ 8·—. Rob. druk. przy „Naprzodzie“ 8·40. Dr. M. z Przemyśla 20·—, C. L. 4·—, A. L. 0·20, Socyalny polityk 25·—, Dr. Orł. z Wiednia 1·—, Dęb. z Jarosławia 0·50, ze Stanisławowa: Cz. Z. 2·—. M. E. 1·—, K. W. 1·—, P. S. 1·—, Dolińskiemu za 100 konfiskatę 22 prenumeratorów: N. M. 0·20, H. I. 0·20, B. J. 0·20, G. 0·20, L. J. 0·20, T. W. 0·20, I. M. 0·20, Cz. T. 0·20, M. E. 0·20, Cz. Z. 0·20, P. M. 0·20, S. 0·20, L. A. 0·20, F. B. 0·20, G. 0·20, M. A. 0·20, Wg. 0·20, F. R. 0·20, Cie F. 0·20. Sw. 0·20, H. 0·20 K. Razem 194·45 K.

Na fundusz agitacyjny: Dr. S. 20·— K.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Podgórze. W niedzielę dnia 8 bm. odbędzie się staraniem stow. robotniczego „Siła“ Zabawa Ogrodowa w ogrodzie p. Rübnera w Ludwinowie. Program nader urozmaicony; przedstawienia gimnastyczne. Początek o godz. 2 popoł. Wstęp 20 h.

Wiedeń, Stow. „Siła“ urządza w niedzielę dnia 23 czerwca br. Zabawę Ogrodową w ogrodzie i sali „zum Nordpol“, V. Margarethenplatz 7. Program: Śpiewy, monologi, deklamacye. Występ p. Maryi Swiecińskiej, śpiewaczki opery lwowskiej. Przedstawienie amatorskie, loterya fantowa, wesoła poczta, podczas przerwy: Walka z niedźwiedziem, na zakończenie tańce. Karta wstępu 25 ct, przy kasie 35 ct. Karty wstępu wcześniej nabywać można: w handlu p. M. Grzesiaka, I. Walnerstrasse 2; w handlu p. R. Tomaszewskiego, II. Fugbachgasse 21; w lokalu stow. „Równość“, II. Blumauergasse 14; w lokalu stow. „Siła“, V. Margarethenplatz 7, oraz u członków komitetu. W razie niepogody zabawa odbędzie się w sali. Początek o godz. 4 popołudniu.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.



LIBMANN i MACHAUF

Kraków, ul. Lubicz 7.

Skład maszyn, narzędzi i przyborów technicznych

dla wszystkich gałęzi przemysłu.

●● *Przybory do światła elektrycznego; dzwonki elektryczne i telefony.* ●●

Uzbrojenia do urządzeń wodociągowych.

Najnowsze modele 789 11—12

ROWERÓW „SCHLADITZ“ „PREMIER“

Skład przyborów rowerowych. **Telefon L. 360.**

Naprawy rowerów uskutecznia się w najkrótszym czasie.

Adolf Kampel

FABRYKA WYROBÓW CEMENTOWYCH

Lwów, ul. Gródecka 3.

Reprezentacya Austr. Tow. akc. fabryki Portland-cementu w Szczakowej, Tow. akc. fabryki wapna hydraul. dla fasad w Kaltenleutgeben.

Skład rur betonowych i posadzek cementowych własnego wyrobu, oraz portland-cementu, wapna hydraulicznego, wapna skalistego, gipsu, cegieł i płyt ogniotrwałych, asfaltowej papy dachowej, asfaltowych płyt izolacyjnych, posadzek i rur szteingutowych dla kloak, kanałów i wodociągów, dachówek, łupku, nasad, płyt kominowych, pieców kaflowych i trzciny sufitowej, oraz wszelkich materyałów budowlanych, ręcząc za ich dobroć.

Przedsiębiorstwo robót betonowych, układanie posadzek i krycia dachów dachówką, łupkiem, papą ogniotrwałą i cementem drzewnym (Holzcement) po cenach umiarkowanych.

128 47—52 Telefon Nr. 460.

Stampilie kauczukowe

pieczęcie metalowe do laku i farby.



Tablice lane i grawirowane dla pp. adwokatów, lekarzy etc. Szyldy malowane, tablice prasowane dla straży leśnej i polowej, numerowanie ulic i domów; obcęgi do plomb i plomby ołowiane wykonuje najtaniej od r. 1872 istniejący

Artyst. Zakład rytowniczo-pieczętarski

Henryka Schapiry

we Lwowie

ul. Kopernika 3 obok apteki p. Mikolascha.

Cenniki i kosztorysy darmo i opłatnie.

Tamże i wielki wybór drukarń ręcznych kauczukowych »Perfekt« o 20% taniej niż w Wiedniu. 131 47—52

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia
są wzorem pod względem konstrukcyi. 577 16—104
są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.
są w przedsiębiorstwach fabrycznych najbardziej rozpowszechnione.
są niezrównane w działalności i trwałość ich jest wypróbowana.
nadają się najlepiej do haftów artystycznych.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, **haftu ozdobnego, aplikacyjnego,** oraz **robót ażurowych.** — Wielki wybór **jedwabiu** w różnych kolorach.

Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku.

SINGER Co Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia

dawniejsza firma **G. Neidlinger**

Kraków, ul. Szpitalna L. 40 (naprzeciw teatru miejskiego).

FILIE: w Tarnowie, ul. Krakowska 4/5. — w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska.

Oryginalne Singera maszyny do szycia są do nabycia jedynie w naszych składach

Uwaga! Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one ani pod względem konstrukcyi, działalności, jak i trwałości najnowszemu syst. naszych familijnych maszyn.

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404)